Redakcja Zawadzka 1. — Telefony: 136-48, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

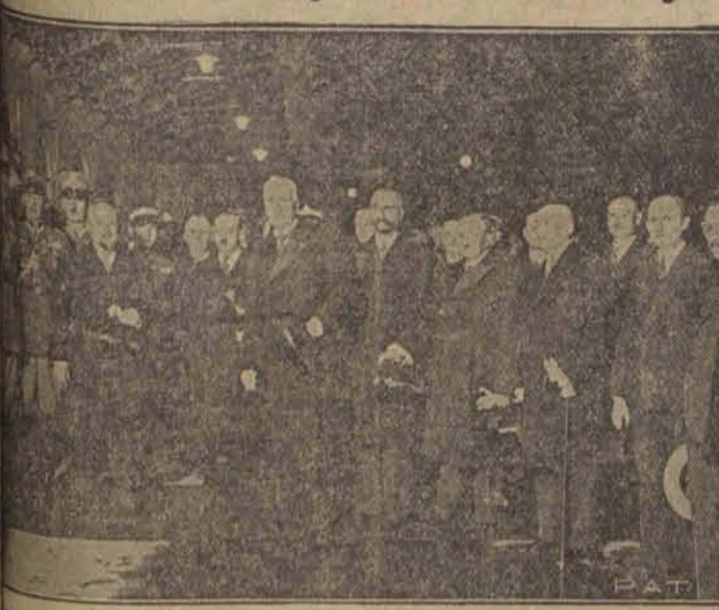
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 223. Łódź, Sobota 16 sierpnia 1930 r.

Przyjazd Pana Prezydenta do Warszawy.



Onegdaj wrócił do Warszawy Pan Prezydent Rzeczypospolitej z podróży do Estonji.— Powitanie Pana Prezydenta przybyli na dworzec członkowie rządu z panem prezesem rady ministrów Sławkiem na czele.

——xx——

Zatarg w górnictwie niemieckiem.

Próba zniżki płac w Zagłębiu Ruhry.

Berlin, 16.8 (PAT). Na odbytej wczoraj konferencji właścicieli kopalń zagłębia Ruhry ustalono wypowiedzieć z końcem września b. r.

obowiązującą taryfę związkową.

Właściciele kopalń postanowili zredukować płace robotnicze o 10 proc. Przedsiębiorcy argumentują, iż zamierzona zniżka cen węgla w najbliższym czasie w związku ze zwiększeniem konkurencji wywozowej

o 1 markę na tonnie

stanowczo musi się odbić na płacach robotniczych. Postępowanie przedsiębiorców wywołało wielkie wzburzenie wśród robotników. — Ze strony robotniczych związków zawodowych należy się spodziewać bardzo silnej opozycji.

——:o:——

Poświęcenie Izby Rzemieślniczej w Brześciu n. B.



Grupa delegatów przybyłych na poświęcenie Izby Rzemieślniczej w Brześciu n/B. z prezydentem Izby Stefanem Zukiem pośrodku.

Pożar fabryki przy ulicy Zielonej

patrz str. 2-ga.

Domniemany następca Edisona.



Z inicjatywy wielkiego wynalazcy Tomasza Edisona odbył się ponownie specjalny konkurs na najzdolniejszego ucznia, w którym wzięło udział 49 kandydatów ze wszystkich wyższych uczelni amerykańskich. Pierwszą nagrodę przyznano młodemu Arturowi Williamowi. Na ilustracji widzimy sędziwego Edisona, gratulującego szczęśliwemu zwycięzcy konkursu. Poza Edisonem stoją między innemi H. Ford, król samochodów, Firestone, król gumy i Wiliam Bryan, prezydent uniwersytetu Indiana.

Syn Przybyszewskiego

redaktorem „Wojującego Bezbożnika".

Moskwa, 16. 8. (Od wł. kor.) Wydawane w Moskwie w języku polskim pismo antyreligijne „Wojujący Bezbożnik" wobec bezowocności swej dotychczasowej propagandy zyskał nowy

komitet redakcyjny.

Na rozkaz Kominternu do komitetu weszli dyrektor muzycznego konserwatorjum w Moskwie, syn wielkiego pisarza Przybyszewski, Bruno Jasieński, autor powieści „Palę Paryż", były poseł na sejm polski

Łańcucki

oraz Feliks Kon, który jest jednocześnie prezesem organizacji „Centralna sekcja antykatolicka".

—:—

Echa kongresu krakowskiego.

Dziewięciu działaczy w stanie oskarżenia.

Kraków, 16. 8. (Od wł. kor.) — Prokuratorja krakowska w związku z kongresem Centrolewu, odbytym w Krakowie,

wszczęła dochodzenie

stawiając w stan oskarżenia 9-iu działaczy politycznych z Zagłębia Dąbrowskiego. W związku z tem rozpoczęło się już przesłuchiwanie oskarżonych.

——xx——

Owsiejenko nie ustępuje.

Komunikat poselstwa sowieckiego w Warszawie.

Warszawa, 16. 8. (Od wł. kor.) — Biuro prasowe poselstwa sowieckiego w Warszawie nadesłało redakcjom pism warszawskich następujący komunikat. „W kilku pismach stołecznych pojawiła się wiadomość, iż minister pełnom. ZSSR w Polsce p. Antonow Owsiejenko

ustępuje

ze swego stanowiska.

Biuro prasowe poselstwa sowieckiego w Warszawie stwierdza, że wiadomość ta w żadnej mierze nie odpowiada rzeczywistości. P. Antonow Owsiejenko wyjechał jedynie na zwykły

urlop letni.

Obowiązku jego pełni tymczasowo p. Prowkowicz".

Egzotyczna wizyta.

Brat mikada przybywa do Warszawy.

Warszawa, 16.8. (Od wł. kor.) W początkach przyszłego miesiąca oczekiwany jest przyjazd do Warszawy brata

mikada, japońskiego

księcia Taka - Matusy. Książę Taka - Matusa odbywa obecnie podróż po Europie dla zapoznania się

z organizacją armji

państw europejskich.

——:o:——



Pałac Kadriorgu, letnia rezydencja Naczelnika Państwa Estońskiego, w którym mieszkał Pan Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki podczas pobytu w Tallinie.

——xx——

Zjazd Związku niższych

funkcjonarjuszy państwowych.

Premjer Sławek na inauguracji obrad.

Warszawa, 16.8. (Od wł. kor.) Wczoraj odbyło się tutaj uroczyste otwarcie

V-go zjazdu delegatów

kół związku niższych funcjonarjuszów państwowych. Uroczystość zjazdu zapoczątkowano w kościele św. Anny, gdzie po nabożeństwie odbyło się poświęcenie sztandaru związku.

Pierwsze symboliczne gwoździe wbili w drzewce sztandaru

premjer Sławek,

minister Składkowski z małżonką, minister Prystor z małżonką, minister Car i wiceminister Starzyński z małżonką. Po wzniesieniu okrzyków na cześć Prezydenta Rzplitej i marszałka Piłsudskiego pierwszy zabrał głos premjer Sławek, nawołując do ideowości i zwartości organizacji. Następnie przemawiali dyrektor departamentu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Ulanowski i posłanka Praussowa.

Następnie odbył się wybór nowego prezydjum w skład którego weszli pp. prezes Muzgała, Onyszkiewicz, [illegible], [illegible], Grzegorczyk, Pieczko, Urbański, jako sekretarz oraz Ślusarczyk jako zastępca sekretarza. Zkolei wygłosił referat prezes Muzgała pod tytułem „Cele i zadania związku niższych funkc. R. P."

Po przerwie obiadowej dłuższe obrady poświęcone były wyborom poszczególnych komisyj, jak mandatowej, postulatowej, statutowej, organizacyjno - finansowej oraz komisji - matki.

O godz. 17-ej delegacje złożyły wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza poczem w klubie urzędników państwowych odbyło się przyjęcie, wydane dla gości. Obrady potrwają jeszcze dziś i jutro.

——:o:——

Nieudana próba zakłócenia rocznicy „Cudu nad Wisłą".

Demonstracja komunistyczna dwustu wyrostków.

Dzielny sierżant stanął w obronie dwu policjantów.

Warszawa, 16. 8. (Od wł. kor.) — Komuniści warszawscy usiłowali wczoraj zakłócić spokój święta narodowego nowemi wystąpieniami.

Na rogu Nowolipskiej i Karmelickiej około godziny 7-ej

dwustu wyrostków

uformowało pochód i poczęło wznosić antypaństwowe okrzyki. Dwaj posterunkowi na widok komunistycznego pochodu stanęli pośrodku jezdni i wezwali wyrostków do rozejścia się.

Zanim jednak zdołali się zorjentować, tłum

rzucił się na nich.

Z pomocą osaczonym policjantom pospieszył przechodzący tamtędy sierżant w rezerwie, Bolesław Kacperski.

Dzielny sierżant padł jednak rychło

pod nożami

rozwydrzonych uliczników.

Poskutkowało dopiero przybycie rezerwy policyjnej, na widok której komuniści rzucili się do panicznej ucieczki.

Jednego z komunistów niejakiego Króla z Wyszkowa opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Sierżant Kacperski przewieziony został do szpitala na kurację.

Podczas rozpraszania policja aresztowała kilku demonstrantów.

Nowe zatrucia grzybami

w Gnieźnie.

Gniezno, 16. 8. — W dniu wczorajszym szpital miejski w Gnieźnie udzielił znowu pomocy

8 osobom,

zatrutym grzybami. Zaraz popołudniu przywieziono do szpitala żonę funkcjonarjusza kolejowego, Wojciechowskiego, Martę, lat 40 oraz dzieci 17 letnią Helenę i 7-letniego Kazimierza. Nad wieczorem zaś Karola Van Chauera z ul. Szpitalnej oraz rodzinę kolejarza Bąkowskiego z Trzemeszna. U wszystkich po zastosowaniu odpowiednich środków niebezpieczeństwo minęło.

——xx——

Powitanie prezesa Fidac'u płk. Abbot w Warszawie.



Onegdaj przyjechał z Paryża do Warszawy prezes Fidac'u (Międzyaljanckiej Federacji b. kombatantów) płk. Abbot — przybywający do Polski na uroczystości zjazdowe Federacji.

Noc grozy przy ulicy Zielonej.

Do godziny 7-ej rano płonęła fabryka.

Łódź, 16 sierpnia. Jak podała dzisiejsza prasa poranna ubiegłej nocy wybuchł

groźny pożar

w fabryce przy ulicy Zielonej nr. 13. Zawezwane przez portjera oddziały straży ogniowej w ciągu całej nocy skutecznie walczyły z rozszalałym żywiołem. — Mimo to trzypiętrowy gmach spłonął niemal doszczętnie.

W głównym trzypiętrowym budynku fabrycznym, we frontowej jego części znajdowały się tkalnia i skręcalnia, należąca do firmy „Pusmak", zaś w tylnej części na drugiem i trzeciem piętrze fabryka jedwabiu Pawła Habicha, na pierwszem piętrze tkalnia jedwabiu sztucznego Libracha, zaś na parterze krochmalnia Henryka Glidmana. Fabryka jedwabiu Habicha była dotychczas czynna jedynie na trzeciem piętrze, gdyż drugie piętro zostało dopiero niedawno przez firmę wydzierżawione i odremontowane.

Płomienie były tak silne, że posesja mieszkalna przy ulicy Zachodniej 63, sąsiadująca z fabryką, zdawało się, iż lada chwila zostanie

objęta pożarem.

Na szczęście do tego nie doszło dzięki nadludzkim wysiłkom straży ogniowej.

Obecnie dymią jeszcze niedogaszone zgliszcza. Strażacy po nocy pełnej grozy powrócili do koszar dopiero o godzinie 7 rano. Straty są

bardzo poważne

bowem strych, trzecie piętro i drugie spłonęły całkowicie. — Pierwsze piętro zostało nadpalone, natomiast parter ocalał. — Przyczyny pożaru dotąd nie udało się ustalić.

Właściciele fabryki i podnajemcy bawią poza Łodzią. Przy ratunku dał się odczuwać dotkliwy brak wody.

Jak się dowiadujemy na trzeciem piętrze spłonęły 24 warsztaty, które runęły wraz z sufitem na dół. Podczas akcji ratowniczej na szczęście nikt ze świadków

nie odniósł poparzenia.

Przy pożarze pracowało ogółem pięć oddziałów straży ogniowej.

12-letnia matka.

Zezwierzęcony zbrodniarz

skazany na 12 lat więzienia.

Z Warszawy donoszą:

Sąd Okręgowy rozpatrywał onegdaj wstrząsającą sprawę 20-letniego urzędnika Stanisława Pawła Orlińskiego. Ofiarą zbrodniczych instynktów oskarżonego padła uczenica

szkoły powszechnej,

Marja C., która mając 12 lat i 6 miesięcy została matką.

Jest to swego rodzaju fenomen medyczny, budzący w świecie lekarskim wielkie zainteresowanie tem więcej, że urodzone dziecko

jest całkiem normalne,

silne, zdrowe i dobrze się chowa.

Marysia chodziła często do syna sąsiadki Orlińskiej, prosząc go o pomoc w odrabianiu zadań arytmetycznych. Zbrodniczy młodzieniec wyzyskał jej nieświadomość, o czem dowiedzieli się zrozpaczeni rodzice po niewczasie.

Po parogodzinnej rozprawie przewodniczący sędzia Leszczyński ogłosił wyrok, skazujący Orlińskiego na cztery lata ciężkiego więzienia.

Jeszcze jedna ofiara temperamentu szoferskiego.

Łódź, 16. 8. — Wczoraj w godzinach wieczornych na szosie tuszyńskiej wydarzył się wypadek, który omal nie pociągnął za sobą życie ludzkie.

W czasie, gdy przez jezdnię przebiegał 17-letni Bolesław Glinkowski, nadjechała taksówka, która chłopca powaliła na ziemię, raniąc go

w głowę, piersi i ręce.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił ciężko rannemu chłopcu pomocy.

Za zbiegłym kierowcą wszczęto poszukiwania.

* * *

Na ul. Brzezińskiej została uderzona tępem narzędziem w głowę 35-letnia Feliksa Ratajska. Do rannej wezwano pogotowie którego lekarz udzielił jej pomocy.

—:o:—

Tajemniczy amant w Kaliszu.

Zaginięcie 18-letniej dziewczyny.

Łódź, dn. 16 sierpnia. W dniu wczorajszym Kalisz został zaalarmowany tajemniczem zniknięciem młodej dziewczyny, a mianowicie 18-letniej Zofji Michalak zamieszkałej przy szosie Łódzkiej Nr. 10.

Michalakówna w ostatnich czasach przebywała w towarzystwie jakiegoś młodego

eleganckiego człowieka,

którego otaczała mgłą tajemnicy, twierdząc, że znajomy jej, zajmując wysokie stanowisko w społeczeństwie — prosił o zachowanie incognito.

Nietylko rodzice, ale koleżanki i przyjaciółki mimo zainteresowania — nie mogły dowiedzieć się, kto zacz ten tajemniczy człowiek.

Aż nagle — bomba pękła. — Młoda kobieta nie przyszła na noc do domu, nie wróciła też na stępnego dnia.

Wówczas zrozpaczeni rodzice udali się do policji, gdzie o wypadku złożyli meldunek.

Jak dotąd nie natrafiono na ślad Michalakówny. Dochodzedzenie policyjne trwa więc w dalszym ciągu.

Od owego dnia tajemniczego młodzieńca również nie widać na bruku kaliskim; przypuszczać należy, że to właśnie z nim zniknęła Michalakówna.

Wiadomość ta głośnem echem odbiła się wśród mieszkańców Kalisza.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Na stacji Seceleanu na linji Bukareszt — Constanza zderzyły się dwa pociągi pośpieszne, z których jeden zdążał od strony Bukaresztu, a drugi stał na stacji. Przyczyną katastrofy było wadliwe nastawienie zwrotnicy. Obie lokomotywy i kilka wagonów uległo znacznym uszkodzeniom. Zabitych zostało 9 osób, w tej liczbie maszyniści obu pociągów. Kilkanaście osób odniosło rany, w tem kilka bardzo ciężkie.

(—)W Sosnowcu aresztowano kierownika kolejowego urzędu celnego etatowego urzędnika kolejowego VII k. Teofila Walewskiego pod udowodnionym zarzutem fałszowania kwitów na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych.

(—) Wczorajsze obchody 10-tej rocznicy zwycięstwa pod Warszawa wypadły imponująco. W Warszawie były one połączone z otwarciem zjazdu Federacji w Łodzi zaś z poświęceniem pomnika ks. Skorupki przy katedrze. Przebieg uroczystości był zgodny z zamieszczonym w „Echu" programem.

—:o:—

Hydroplan wpadł do morza.

Puck, 16.8. (Od wł. kor.) — Pod Puckiem około godziny 9 wydarzyła się

katastrofa hydroplanowa.

Dwumotorowy hydroplan typu „Latham" spadł przy lądowaniu do morza i doznał uszkodzeń. Lotnicy z wypadku

wyszli bez szwanku.

—:o:—

Trudny powrót sterowca.

Londyn, 16 sierpnia. (PAT.). Sterowiec R 100 komunikuje, iż wskutek złych warunków atmosferycznych przeleci przylądek Clare w Irlandji wczesnym rankiem kierując się do lotniska w Cardington.

—:0:—

Potęga ciemnoty.

„Rewolucja" chłopska pod dowództwem wójta i bab w Wierzbicy.

Radom, 16 sierpnia. (Od wł. kor.). — Zdarzają się u nas. niestety, fakty, przypominające zamierzchłe czasy średniowiecza, względnie stosunki, istniejące gdzieś w głębokiej Azji!

Oto jaskrawy przejaw pokutującej jeszcze wśród ludu ciemnoty:

W Wierzbicy, osadzie odległej o kilkanaście kilometrów od europeizującego się w szybkiem tempie Radomia, przystąpiono do scalania (komasacji)

gruntów chłopskich,

które dla małorolnej ludności wiejskiej, posiadającej swe maleńkie działki niejednokrotnie w kilku odległych od siebie miejscach — jest prawdziwem dobrodziejstwem. — Zdawałoby się więc, iż małorolni włościanie, przybyłych z Radomia, celem dokonania pomiarów geometrów, przyjmą z błogosławieństwem na ustach i prawdziwą radością.

Tymczasem co się stało? — Na wieść o przyjeździe „omentrów" — cała wieś, jak jeden,

stanęła murem na polach

i oświadczyła uroczyście, że nie pozwoli skakać „omentrom" po swoich zagonach, „bo by

ziemia nie obrodziła"...

Pertraktacje i perswazje trwały dość długo, jednak nadaremnie. Uporu i ciemnego fanatyzmu tłumów nic nie zdołało przełamać. Geometrzy zwrócili się o pomoc do miejscowego posterunku p. p., ta jednak okazała się niewystarczająca.— Zaalarmowano więc komendę pow. P. P. w Radomiu, która ze swej strony, dobrawszy sobie do pomocy posterunki policyjne z Orońska i Stromca, wydelegowała na miejsce zajścia liczny oddział policji mundurowej, zaopatrzonej na wszelki wypadek w pełny rynsztunek wraz z granatami łzawiącemi.

Przybyłych na miejsce uderzył ciekawy obraz, żywo przypominający stosunki i taktykę ghandystów w Indjach: na polach leżały, klęczały i stały gromady włoscian głośno zawodząc i lamentując oraz rzecząc „omentrom" i tym, którzy ich w obronie ciora... wi przewodził sam

pan wójt,

Paweł Dójko, w asyście starszych bab.

Gdy i tym razem [illegible] nia i perswazje nie dały [illegible] go wyniku, policja [illegible] zmuszona do zrobienia [illegible] z łzawiących granatów [illegible] nąc nimi rozproszyć [illegible] drzoną gromadę.

Ale — jak to mówią — [illegible] ma dwa końce. — Chłopi [illegible] by, niewiele się namyślając poczęli temiż granatami [illegible] nosząc je natychmiast [illegible] **bombardować tyraljere** [illegible] wobec czego policja zmuszona była zrobić użytku z białej broni, raniąc w głowę jednego z największych krzykaczy. — Następnie, spędziwszy tłum z pola, dokonała aresztowań, poczynając od „osoby urzędowej" pana wójta, Pawła Dójki, którego wraz z [illegible] innymi „najgłośniejszymi" zaciętszymi wrogami komasacji odstawiono z honorami do aresztu w Radomiu, oddając za stawiany opór władzy do dyspozycji sędziego śledczego.

W następnym dniu [illegible] stwo Radomskie oblegane przez lamentujące baby [illegible] bickie, które swym „niebożętom", odpoczywającym w „kozie", poprzywoziły — na co kogo stać było: a to sera, a to jajek, a to mleka, a to wreszcie gorzałki—aby im nie było markotno!

Żarty na stronę. Ale kto zaręczy, że tenże Paweł [illegible] głośny dziś i popularny [illegible] cierpiętnik z Wierzbicy [illegible] wypłynie w najbliższych wyborach jako suweren w [illegible] i nie będzie kuł praw, zakazujących w Polsce komasacji, parcelacji i innego drenowania ziemi?

O, niezwalczona potęgo ciemnoty!

——XX——

Spór o butelkę tokaju.

Niezwykły towarzysz w grobie.

policję budapeszt. wpłynęło ...esienie natury zupełnie wy...wej. Chodzi o wypadek któ...e zdarzył się jeszcze w prak...prawniczej. Policja musiała ...zcie udzielić oskarżycielo...rady, aby próbował szczęś...a drodze sądowej, gdyż po... jakkolwiek zajęła się tą ...wą dokładnie, nie mogła ...struować oskarżenia prze...obwinionemu. Oto bliższe ...góły tej wysoce interesują...fery, zajmującej również ko...rawnicze.

...zed kilkoma dziesiątkami ...ył w Altofen, przedmieściu ...peszt u

bogaty handlarz wina

...łaściciel realności, Antoni ...r. Bauer był ogólnie znany ...doskonały znawca wina, a ...alnie szlachetnego trunku to ...ego.

...nego dnia wybiła dla wł... ostatnia godzina. A gdy ...o testament, dowiedzieli ...e zdumieniem synowie, że ...niem ojca jest, aby mu wło...do trumny

litr tokaju.

...ono naturalnie to życzenie ...zmarłego w wieku 94 lat ...o sporządzić flaszkę z bar...rubego szkła, nalano odpo...ą ilość wina i włożono do ...y.

...zed kilku tygodniami zarzą... władze likwidację starego ...rza w Altofen, gdzie spo...ły cielesne szczątki wielu ...a podstawie statutu miej... kości osób, o które nie u...ają się potomkowie, cho... w grobie masowym. Nie ...ię tak jednak w tym wy... Pozostali jeszcze przy ... synowie Bauera postano...kshumować popioły ojców ... umieścić je na nowym ...rzu. Przy tej sposobności ...mniano sobie ową

butelkę tokaju

i zwrócono się do grabarza z prośbą, aby podczas odgrzebywania postępował ostrożnie i butelki nie rozbił.

Grabarz, będący wielkim przyjacielem gorących napojów, prosił rodzinę Bauerów, aby mu ową flaszkę podarowała. Odmówiono mu jednak...

Gdy przyszło do ekshumacji, grabarz tak niefortunnie uderzył siekierą, że zbił flaszkę i

rozlał szlachetny trunek.

Oburzyło to niezmiernie rodzinę Bauerów, która w tym fakcie do patrzyła się nie wypadku, lecz rozmyślnej złośliwości. Wprawdzie grabarz stanowczo utrzymywał, że nie chciał rozbić flaszki, ale nie dano wiary jego zapewnieniom. Wobec tego skierowano sprawę na drogę policyjną, a obecnie na sądową.

Poświęcenie służącej

dało jej męża i majątek.

Fabrykant W. J. Ophuysen. bardzo bogaty przemysłowiec, posiada piękny majątek ziemski w pobliży Duesseldorfu. Niedawno wybrał się on z żoną, Heleną

i dwiema córeczkami

10-letnią Hildą i 12-letnią Magdą na wycieczkę automobilową.

Szosa prowadziła w pewnem miejscu tuż nad brzegiem Renu. W ten sposób doszło do straszliwego nieszczęścia, którego ofiarą padła

żona fabrykanta.

Wskutek śliskości drogi, auto zesunęło się z szosy stoczyło po zboczu i runęło do rzeki. Zanurzyło się natychmiast...

Nastąpiła wówczas scena iście dantejska... Żona fabrykanta nie zdołała się wydostać i wśród przeraźliwych, krew w żyłach mrożących krzyków

utonęła wraz z maszyną...

Natomiast fabrykantowi i jego córeczkom udało się utrzymać na powierzchni. Dziewczynki nie umiały jednak pływać i zostały porwane prądem rzecznym. Wreszcie chwycił Ophuysen starszą córkę i zdołał z nią dotrzeć do brzegu

Hilda jednak wydawała się już zgubiona. Na szczęście cały ten wypadek widziała pewna służąca, nazwiskiem Anna Ahlers, przebywająca przypadkiem właśnie w tym miejscu.— Jakkolwiek umiała tylko słabo pływać, z narażeniem własnego życia rzuciła się w wartkie nurty rzeki i zdołała

ocalić drugą dziewczynkę.

Annę przyjęto do rodziny Ophuysenów. A ponieważ była to dziewczyna dobra, mądra i piękna, a ponadto dziewczynki bardzo się do niej przywiązały, fabrykant postanowił się ze służącą ożenić. Małżeństwo to zostało niedawno zawarte, budząc w okolicy wielką sensację.

Skuteczna walka z wyzyskiem.

SPÓŁDZIELNIE LETNISKOWE LUDZI PRACY.

Przykład dla Łodzi.

Łódź, 16 sierpnia. Dobrze się stało, że niektóre organizacje pracowników umysłowych, postanowiły umożliwić swym członkom wyjazd na wieś za minimalne opłaty utrzymania. Pomyślano mianowicie o stworzeniu

na wzór zagranicy

specjalnych spółdzielni letniskowych, które miałyby za zadanie dostarczyć członkom swym taniego mieszkania i taniego utrzymania, nie ciągnąc z tego tytułu nadmiernych zysków.

Poczynania w kierunku realizacji spółdzielni letniskowych już zostały dokonane. Pierwsze próby dały rezultaty pozytywne. Możemy więc już teraz być spokojni o dalszy pomyślny rozwój spółdzielni letniskowych, tworzonych zarówno przez zrzeszenia pracowników umysłowych, jak i fizycznych.

Posiadamy w kraju cały szereg organizacyj letniskowych, należących do różnych zrzeszeń i związków pracowników o charakterze

nawpół służbowym lub koleżeńskim.

Ponadto jednak istnieje sześć rzeczywistych spółdzielni letniskowych, które staną się niewątpliwie prototypami licznego szeregu tego rodzaju organizacyj, które powstać winny w interesie świata pracy w jak najszybszym czasie.

Owe prawdziwe spółdzielnie letniskowe są dwojakiego typu. Jedne, rozporządzające skromniejszemi funduszami, prowadzą w wynajmowanych domach letniska wraz z pensjonatami dla swych członków. Inne, zamożniejsze, budują lub kupują za własne pieniądze domy wypoczynkowe i w nich zarządzają pensjonatem, dostępnym również tylko dla członków danej spółdzielni.

„Promień słońca" i Spółdzielnia pracowników ministerjum reform rolnych — prowadzą dla swych członków pensjonaty w domach wynajmowanych. — Spółdzielnia pracowników ministerjum reform rolnych prowadzi od lat paru letnisko w Redłowie nad morzem w folwarku państwowym. Członkowie płacą za pensjonat tylko

5 złotych dziennie,

niezrzeszeni urzędnicy państwowi — 6 zł., osoby prywatne — 7 zł. W porównaniu z cenami w innych pensjonatach nad polskim Bałtykiem — są to oczywiście ceny bardzo niskie. A dodać trzeba, że pensjonat pomimo to prowadzony jest z pewnym zyskiem, który jest obracany na zakup różnych nieruchomości.

„Promień Słońca"

obejmuje pracowników organizacyj spółdzielczych. Celem umożliwienia swym członkom poznania kraju naszego — „Promień słońca" urządza swe pensjonaty co roku w innej miejscowości kuracyjnej. Wynajmuje spółdzielnia ta domy umeblowane, a dowozi tylko urządzenia kuchenne i niektóre sprzęty gospodarcze. Członkowie zarządu tej spółdzielni pracują zupełnie bezinteresownie, to też opłaty za pensjonat są minimalne, wynoszą bowiem

tylko zł. 3,50

przy pięciokrotnym posiłku dziennym.

Mamy w Polsce cztery spółdzielnie, prowadzące letniska i pensjonaty w domach własnych. Są to spółdzielnie następujące: Gospoda Włóczęgów, Wypoczynek, Zgoda i „Dom Polski" nad Adrjatykiem.

„Gospoda Włóczęgów" posiada własny dom

w Zakopanem.

Zawiera on obszerną salę i 6 pokojów. Ponadto są zabudowania gospodarcze. Członkowie, których jest 139, płacą za pokój osobny — półtora złotego dziennie, za nocleg w sali ogólnej — 1 zł. wraz z pościelą i usługą. Pensjonatu spółdzielnia ta nie prowadzi.

Spółdzielnia ta postawiła sobie za zadanie stworzyć we własnym domu punkt oparcia

dla wycieczek górskich.

W domu tym założona została gospoda, wydająca posiłki za bardzo niskie opłaty.

„Wypoczynek" — buduje dom w Krynicy

na własnym terenie. Będzie to budynek dwupiętrowy z mansardą, obejmujący 40 pokojów. W budynku tym spółdzielnia zamierza prowadzić pensjonat.

Spółdzielnia letniskowa „Zgoda" posiada własny dom w Krynicy.

Jedyną spółdzielnią letniskową polską z programem działania poza granicami państwa jest **„Dom Polski" nad Adrjatykiem.** Spółdzielnia ta ma na celu budowę domów.

Został już zakupiony na Solcie teren pod budowę zbiorowego domu i willi indywidualnych dla członków spółdzielni.

Idea spółdzielni letniskowych przyjąć się winna szybko na terenie różnego typu organizacyj świata pracy. Dużo na tem polu jest do zrobienia w Łodzi.

K. M.

Domowe kino dźwiękowe.



...kilkuletnich próbach uda...konstruować kino dźwiękowe, którego synchronizacja jest idealna. (h)

—XX—

Śmiałe plany, a nikłe rezultaty.

Nowe próby z rakietą Obertha.

Z Berlina donoszą o nowych próbach z rakietą Obertha. Próby te wykonywane są nie z modelami latającemi, lecz na

aparatach umiejscowionych.

Dzięki temu można było wyliczyć i zarejestrować zdolność ślizgania się rakiety, długość palenia się odpowiedniego paliwa i stosunek pomiędzy temi dwoma czynnikami. Prof. Oberth, obecny przy próbach, wyraził się nader optymistycznie o przyszłości rakiet. Wyraził się do obecnych dziennikarzy, że zdolności ślizgowe jego rakiety przewyższają siedmiokroć

siłę przyciągania ziemi.

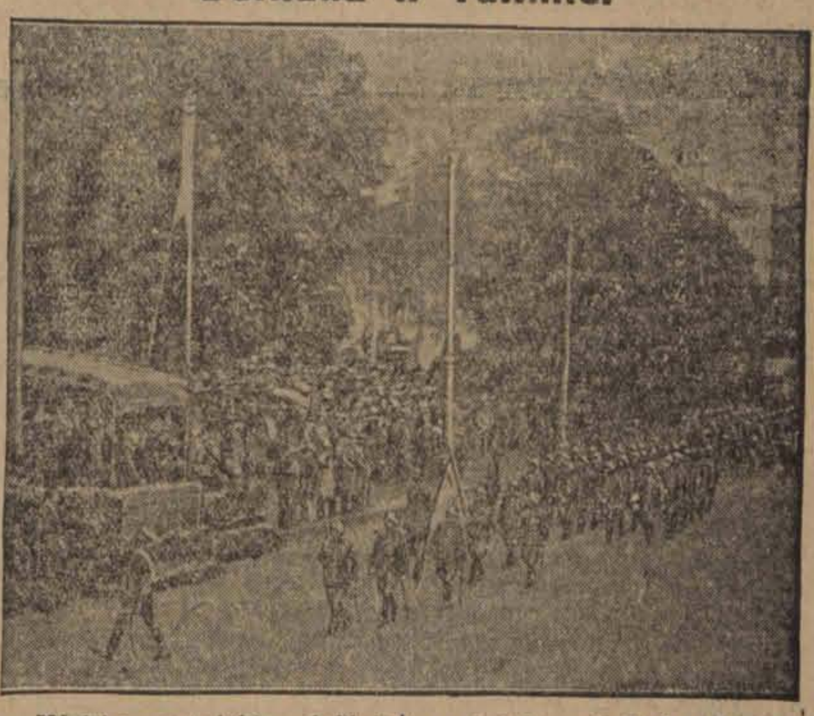
Ostatnie próby dowiodły, że nietylko w obrębie ziemi rakieta będzie w stanie pokonywać bardzo wielkie odległości, ale że i podróż jej do innych planet nie jest wcale fantazją. Coprawda, wszystkie wyliczenia Obertha dopisywały dotychczas jedynie w teorji. Podła praktyka zawodziła i zawodzi.

Podczas ostatnich prób Oberth twierdził, że jego rakiety wzniosą się na 500 mtr. i przelecą 3 klm., w praktyce okazało się, że rakiety wzniosły się raptem na wysokość 15 mtr. i przeleciały 1 klm.

Ta bądź co bądź wielka jeszcze różnica pomiędzy teorją i praktyką wystarczy by przy najmniejszej omyłce człowiek lecący na księżyc nie doleciał doń, a utkwił gdzieś w przestrzeni skąd nie będzie już powrotu.

—XX—

Defilada w Tallinie.



Wojska estońskie defilują przed Prezydentem Rzplitej podczas pobytu w Tallinie. Była to największa defilada od czasu istnienia państwa estońskiego.

...RT S. BANNER. Przedruk wzbroniony.

KRWAWE KOŁO.

Przekład autoryzowany

18)

...m mevrouw zdążyła się ... na odpowiedź, na we...e rozległy się kroki sta...an Overstratena. Nie by...wykłe człapanie, lecz po...y galop. Familja znieru...ała w oczekiwaniu z łyż... widelcami w powietrzu. ...m towarzyszył głos — ...e kwaśne sarkanie, lecz ...alne okrzyki. Wszyscy u...ęli na krzesłach.

...aporskie drzwi, wiodące ...erandę, otworzyły się z ...iecznym rozmachem i w ...stanął chwiejący się na ...ch, silnie czerwony Cor... van Overstraten.

...akkrs, man, ben jij gek? ...oszalał?) — zaskrzeczała ... upuszczając na podłogę ...łyżkę jedzenia.

...n nie ruszał się z progu, ...ąc się niepewnie na no... z rozedrganą twarzą, z ...emi, siwemi włosami w ...ie. Szarpał palcami wy...ołnierz białej kurtki.

...Chodź tu i usiądź! — roz...a surowo mevrouw. — Pewnie wypiłeś za dużo jenever, ty gladakker! (psie - parjasie!).

— Dwieście tysięcy guldenów! — zaskrzeczał pan domu, nie zważając na obelżywy epitet.

— Ile wypiłeś? — zapytała gniewnie żona. — Ładny widok dla dzieci i uprzejmie względem tante, niema co mówić! Idźże do łóżka, na Boga!

Van Overstraten zbliżył się niepewnie do stołu i osunął na rachityczne krzesło z taką siłą, że o mało go nie zmiażdżył na drzazgi. Wziął łyżkę i potrząsnął nią uroczyście przed nosem małżonce.

— Dwieście tysięcy guldenów! — powtórzył. — Wszystko moje! I cóż ty na to? — uderzył łyżką po jej talerzu, rozbijając go na drobne skorupki, które rozsypały się po całym stole.

Mevrouw pochyliła się ku mężowi i wciągnęła powietrze nosem. Przekonawszy się, że rzeczywiście nie pił, przeraziła się i podniosła ręce do głowy.

— Alemachtig! — sapnęła. — Coś ty zrobił, człowieku? Obrabowałeś kancelarję? Co się teraz z nami stanie? Czy policja już idzie?

Cornelius rozpostarł szeroko dłonie i wzruszył ramionami, pociągając nosem.

— Mówię ci — wrzasnął — że wygrałem na loterji! Na loterji, rozumiesz? Kogo miałem obrabować? Jaka policja? Dwieście tysięcy guldenów! Wygrałem, rozumiesz? Podali w pismach, na który numer padło. Zobaczyłem w biurze, po powrocie z Kota-Gajah.

Familja siedziała ogłuszona, oniemiała... Nagle Pauwtje, młodsza dziewczynka zakryła twarz chusteczką do nosa i zaniosła się histerycznym śmiechem, który zaczął się od przenikliwego krzyku, a skończył chlipaniem. Momentalnie Cornelius znalazł się pod stosem ciał. Najstarszy syn szarpał go za kołnierz, jakby chcąc wytrząsnąć więcej szczegółów. Mevrouw machała mu przed nosem widelcem i śpiewała: „Maar'tis nirt waar! Neen, 't kan niet waar zijn!" (To nieprawda! To nie może być prawda!) Pauwtje wrzeszczała w niebogłosy, najmłodszy Hans wydzierał się, jak potępieniec.

Ale wkońcu nastąpiło uspokojenie i wszyscy usiedli zpowrotem na swoich miejscach, gesty kulując resztkami sił, z policzkami umazanemi łzami...

— Teraz Pauwtje dostanie nową sukienkę — wykrztusiła Flora.

— A Flora konika — załkała siostra, nie dając się zdystansować w hojności.

— A moje kolczyki? — zapytała mevrouw i tumult wybuchł na nowo.

Tymczasem Brygida śpieszyła do domu. Po pierwszym wściekłym wybuchu z powodu domniemanego oszustwa Sastry, wpadła w stan zimnej furji, nieskończenie bardziej niebezpiecznej. Postanowiła, że albo ona dostanie Mike'a, albo żadna inna kobieta go nie dostanie. Gdyby wykryła, że zanosi się na jego zaręczyny z Beryl, byłaby się prawdopodobnie postarała otruć rywalkę sproszkowanem szkłem. Ale kilka dni obserwacji obudziło w niej wątpliwości. Mike nie okazywał wcale, że jest zakochany w Beryl. Brygida nie stwierdziła wymiany spojrzeń i ukradkowych dotknięć rąk, ani wogóle żadnych uznanych symptomatów budzącej się miłości. Fakt ciągłego przestawania dwojga młodych na stopie swobodnej koleżeńskości bez udziału elementu flirtu czy miłości był tak dalece niezgodny z pociechami Brygidy, że nie wiedziała, co wobec tego myśleć. Ale niebawem na widowni zjawił się Grayne i sytuacja się wyjaśniła. On przynajmniej okazywał wyraźnie swoje uczucia i Brygida stwierdziła z ulgą, że Mike stara się jak najczęściej pozostawać tamtych dwoje sam na sam. A więc z Beryl nie było kłopotu, lecz nasuwało się pytanie, jakie kroki przedsięwziąć względem Mike'a Jedna rzecz była pewna, a mianowicie, że czary Sastry zawiodły. Nie natchnęły one Mike'a miłością do Beryl, z czego wynikało, że gdyby Brygida była obecna koło łóżka młodzieńca w krytycznej chwili gdy się ocknął z gorączki, rezultat byłby taki sam. Widocznie wyraz twarzy, z jakim patrzył wtedy na Beryl, oznaczał tylko zwykłą melancholję chorego człowieka i nic więcej. Brygida powiedziała sobie, że do Sastry więcej nie zajrzy. Ale w takim razie co robić?

Głowiąc się nad tą trudnością przybyła do domu. Już zdaleka uderzyła ją szczególna wrzawa dochodząca z jadalni. Weszła zdziwiona na werandę, przystanęła chwilę, poczem pchnęła drzwi. Na jej widok familja wybuchła jednogłośnym wrzaskiem. Jedynie tante Sluishoorn zachowała się spokojnie i od niej dopiero Brygida dowiedziała się dobrej nowiny, niezrozumiałej w urywanej, gorączkowej realizacji reszty rodziny.

Przez chwilę siedziała jak ogłuszona, rozpatrując się w nowym stanie rzeczy z punktu widzenia swoich planów. Czy niezależne stanowisko ojca — (uznała zgóry, że stary van Overstraten zrezygnuje z posady buchaltera) — ułatwi jej stosunki towarzyskie z Anglikami czy też, jak się tego obawiała, nawet pieniądze okażą się bezsilne wobec przepaści uprzedzeń, dzielącej dwie rasy?

Postanowiła poradzić się ciotki Sluishoorn, która nie powodowała się nigdy w swoich sądach fałszywą dumą, ani urazami.

— Chciałabym pomówić z ciotką sam na sam — rzekła.

Stara dama spojrzała bystro na dziewczynę. Nie uszły jej uwagi ani podbite oczy siostrzenicy, ani opuszczone smutnie kąciki ust.

— Goed — zgodziła się, wychodząc na werandę.

— Czy o młodym Engelschman? — zapytała bez wstępu, ledwie zdążyły usiąść. Brygida skinęła niemo głową.

— Cóż ja ci mogę pomóc? — zapytała tante Sluishoorn.

— Nie wiem, ale ciotka jest dobra i mądra.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Podług danych Inspekcji handlowej zwiększyła się ostatnio liczba placówek handlu ulicznego. Liczba ta osiągnęła 2.100. Sądząc z wypłacalności handlarzy ulicznych handel ten prosperuje coraz lepiej. Objaśnia się on tem, że handlarze uliczni sprzedają taniej. O ile w latach poprzednich niechętnie instalowano budki, wózki aptekarskie i gablotki na przedmieściach, o tyle w r. b. co raz więcej zgłasza się osób, które chętnie instalują się w dzielnicach dotychczas słabiej obsadzonych. Miejsca w śródmieściu wszystkie są już zajęte i dalszych zezwoleń na handel uliczny w śródmieściu nie udziela się.

* * *

Ukończono w gazowni wolskiej próby z piecami, które mają być przejęte przez dyrekcję gazowni. Nowe piece posiadają 48 retort, które już zasilają sieć gazem.

Przy większej wydajności gazu z niezmienionej ilości węgla, otrzymuje się koks pierwszego gatunku, gdyż zawiera on 2 razy mniej pary wodnej. Kaloryczność takiego koksu jest większa. Nowe retorty dają większą ilość smoły.

* * *

Kierunek oszczędnościowy przy układaniu budżetu na rok przyszły, panujący w magistracie, odbił się również na dziale ogrodnictwa. W dziale tym nie są przewidywane roboty inwestycyjne. Roboty konserwacyjne ulegną redukcji. Sadzenie kwiatów na kwietnikach miejskich odbywać się będzie z uwzględnieniem najtańszych gatunków produkowanych przez miejskie zakłady ogrodnicze. W najbliższym miesiącu zabrane będą do cieplarni w Rakowcu pelargonje i begonje, znajdujące się na kwietnikach. Na miejsce tych kwiatów pójdą bratki, które kwitną we flancach po raz drugi w r.b. Jedyną efektowniejszą dekoracją będą w roku przyszłym hiacenty, których 10.000 cebulek podarowali miastu holendersey producenci kwiatów dekoracyjnych.

* * *

Z powodu deszczów frekwencja w tramwajach miejskich wykazuje spadek. W ub. niedzielę wpływy do kasy tramwajowej były mniejsze od wpływów w przeciętny dzień niedeszczowy, mimo, że w niedzielę frekwencja bywa większa.

—x—

Od pierwszego września

skończą się wyścigi autobusów.

Dnia 31 sierpnia

upływa termin

przebudowy wszystkich autobusów.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Robót Publicznych. wszystkie autobusy po upływie tego terminu winny odpowiadać następującym wymaganiom.

Przedewszystkiem muszą być zaopatrzone w zegary

do rejestrowania szybkości

oraz winny posiadać obowiązkowe tylne drzwi.

Nadto w okresie zimowym— każdy autobus winien być przystosowany

do ogrzewania.

Wszyscy przedsiębiorcy autobusy otrzymali już od warszawskiego urzędu wojewódzkiego indywidualne wezwania do lustracji autobusów w czasie od 11 do 31 b. m.

Z dniem 1 września autobusy, nieodpowiadające nowym warunkom — będą przez policję zatrzymywane i unieruchamiane przez zdejmowanie numerów rejestracyjnych i odbieranie dowodu rejestracyjnego.

—:o:—

KRATECZKI.

Księżycowy wieczór w alei.

Miły odpoczynek na ławce.

Nie mam zamiaru znowu pisać o kobiecie. W każdym razie nie miałem tego zamiaru i nie czyniłbym tego, gdyby dzisiejsze krateczki nie dotyczyły kobiety. Kobieta jednak będąca bohaterką dzisiejszych krateczek nie ma nic wspólnego z kobietami o których pisałem niedawno, naturalnie poza płcią, bohaterka bowiem dzisiejsza jest w pierwszym rzędzie, dla kratkopisarza przynajmniej, złodziejką.

To się zdarza, chociaż kobieta jest usposobienia raczej tchórzliwego i naogół ryzykować nie lubi, kradzież zaś jest sportem dość emocjonującym i bądź co bądź ryzykownym.

PRZYJACIELE.

Zło zaczyna się zwykle od spotkania przyjaciela. Przyjaciel bowiem albo zaprosi na jedną czystą i potem żona obija twarzyczkę, żeś wypił, braciszku, dwadzieścia z kroplą, albo zrobi jeszcze coś gorszego. To gorsze właśnie będzie tematem poniższej historji.

Był czerwiec i była ulica. Na owej ulicy spotkał Marjan Glinkowski Stefana Krzysztofińska. Stefan zaczął Marjanowi opowiadać cuda o swej pewnej nowej znajomej, która ma nóżki jak poemat, a twarzyczkę jak sonet a ponadto ma przyjaciółkę ,którą właśnie powinien dla solidarności zająć się Marjan, aby nie przeszkadzać Stefanowi a jednocześnie zabawić się samemu.

Marjan był chłopak przyjacielski i nie mógł tej drobnej przysługi Stefciowi odmówić, umówiono więc spotkanie.

PRZYJACIÓŁKI.

7 czerwca nastąpiło spotkanie dwóch par. Mężczyzn już państwo znacie, płeć piękną zaś reprezentowały Antonina Rynkiewicz, lat 20 i Lucyna Werner lat mniej więcej to samo.

Stefcio ruszył naprzód z Antosią, Marjanek z Lucynką. Spacerowali i spacerowali aż doszli do Alei Kościuszki, która jest bardzo miła, posiada bowiem dużo świeżego powietrza i wygodne ławeczki.

Marjanek i Lucynka w międzyczasie gdzieś ulotnili się, został więc Stefcio i Antosia. Gadu-gadu, słowiki śpiewały, wróbelki skakały, dość, że rezultatem tej idylli było smutne odkrycie, dokonane przez Stefcia następnego dnia. Stwierdził on mianowicie brak pierścionka, który dla przymierzenia wzięła Antosia oraz srebrnego zegarka, który zgniął już całkowicie bez żadnego pozoru.

Stefcio o tym fakcie zawiadomił Glinkowksiego, który wprawdzie nie chciał wierzyć, aby Antosia mogła coś podobnego zrobić, jednak udał się z nim razem do Wernerówny, która, niewtajemniczona w przykre zwyczaje znajomej, oświadczyła że faktycznie Antosia pokazywała jej rano jakiś zegarek.

W rezultacie Antonina Rynkiewicz skazana została w Sądzie Grodzkim na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na 3 lata.

Jerzy Krzecki.

—xx—

Niemiła przygoda minis[...]

Nowe rozporządzenie o wydaw[...] benzyny.

Z Lublina donoszą:

W czasie ostatniej swojej inspekcji p. minister Składkowski miał niemiłą przygodę, której skutki błogosławić będą automobiliści całej Polski.

Dojechawszy samochodem do stacji benzynowej w miasteczku Włodawa — znaleziono

stację zamkniętą.

Tymczasem samochód wyczerpał cały zapas benzyny i napełnienie baków było konieczne.

Pan minister zaczął dobijać się a wówczas zjawiła się jakaś kobiecina, która wyjaśniła, że właściciela niema,

klucze zabrał,

pewnie jest u siebie w mieszkaniu.

Rozpoczęto poszukiwania właściciela i w rezultacie

2 godziny czekał minister

na zjawienie się dygnitarza od benzyny.

Po powrocie do Wa[...] minister Składkowski [...] miał się z ministrem ro[...] cznych, który obecnie [...] tej sprawie polecenie [...] lom stacyj benzynowych [...] stały przeprowadzone

połączenia sygnal[...]

wszystkich stacyj ben[...] z mieszkaniem obsługi.

W ten sposób o każ[...] dnia i nocy, jeżeli wła[...] cji jest u siebie w m[...] może być zawezwany [...] zapomocą dzwonka, je[...] miast opuszcza mieszk[...] si klucze pozostawić u [...] dzialnego dozorcy. Za [...] strzeganie tych przepi[...] widziane są wysokie ka[...]

Powyższe zarządzen[...] nareszcie kres wszyst[...] rościom, jakie napoty[...] mobiliści na prowincji.

Rzeźnik z pętlą u szy[...]

Samobójstwo kierownika warszt[...]

Z Poznania donoszą:

Benedykt Sznurowski, zamieszkały przy ulicy Gwarnej 17, były wieloletni pracownik firmy Braci Dawidowskich, wkońcu zaawansował na stanowisko kierownika

warsztatów rzeźnickich.

Trzy lata temu ożenił się i zdawałoby się, że wszystko składa się na to, by życie płynęło mu szczęśliwie.

Jednak w ostatnich [...] coś się popsuło. Pan [...] chodził posępny i sm[...] wet swoim przyjaciołom [...] rzał się z myśli samob[...]

Ci nie brali tego na [...] tymczasem niespodziew[...] stąpiła katastrofa.

W nocy Sznurowski [...] do lasku Dębińskiego [...] się na drzewie. Zwło[...] ziono i odcięto dopiero [...]

Panika pod namiote[...]

Niesamowity wieczór w cyrk[...]

Z Czortkowa donoszą:

Podczas przedstawienia w cyrku Barańskich, gdy wielki namiot cyrku był wypełniony po brzegi 3 tys. tłumem, około godziny 11 min. 30 w nocy zerwała się gwałtowna burza

z grzmotami i piorunami.

Przerażeni artyści cyrkowi zaczęli podtrzymywać słupy namiotu. Wśród publiczności powstała straszliwa panika, spotęgowana ciemnością wskutek przerwania przewodów elektrycznych. Na widowni rozgrywały się dantejskie sceny, dzieci nawoływały rodziców, rodzice dzieci pogubione, tłumy pchały się ku wyjściu tak, iż kilkadziesiąt osób zostało potratowanych.

Ponieważ wskutek [...] ci nie można było zau[...] ścia, publiczność prze[...] żami płachty, okalając[...]

tamtędy wyskak[...]

Wśród ogólnego popło[...] biono najrozmaitsze p[...] i części garderoby.

Panice towarzyszył [...] kich bestyj, znajdując[...] menażerji położonej o[...]

Dzięki natychmiast[...] wencji policji, która z[...] nować panikę, obeszł[...] poważniejszych wypad[...]

Ulewa wraz z bu[...] około 20 minut i zniszc[...] stkie drzewa owocow[...] miejskich sadach.

—:0:—

Dwaj robotnicy

położyli trupem siłacza.

Z Poznania donoszą:

48-letni Stanisław Gallon ze Stęszewa (Rynek 4), robotnik, czasowo bezrobotny, oddawna miał „na pieńku" z kilkoma kolegami.

Mimo swych 48 lat odznaczał się nieludzką poprostu siłą i przeciwnicy nie mogli mu dać rady.

Jednak postanowili się z nim definitywnie rozprawić. Udali się więc po południu wślad za Gallonem i sprowokowali go do bójki.

Jeden z napastników pobiegł tymczasem na pobliski strych i przyniósł

kilka żelaznych drągów.

Na głowę Gallona posypały się straszne razy i wkrótce legł on na ziemi ze złamaną podstawą czaszki i dziurami na głowie.

Ofiarę bestjalskiej masakry przewieziono w stanie groźnym do szpitala miejskiego. Za sprawcami policja wdrożyła energiczny pościg.

Gallon zmarł w szpitalu miejskim.

Podejrzani o dokonanie krwawego czynu robotnicy Andrzej Nowak i Ludwik Adamczak zostali aresztowani.

—xx—

Celny strzał dozorcy

trafił w serce kolejarza.

Z Wągrowca donoszą:

W Wągrowcu zastrzelił obok Starej Strzelnicy stróż nocny E. Grzechowiak kolejarza A. Strzygielskiego.

Tło tego ponurego zajścia jest następujące:

Stróż Grzechowiak napadnięty został przez niejakiego Strzygielskiego, Ryskę i Rybickiego i nie mogąc dać sobie rady z napastnikami, którzy zagrażali jego życiu oddał w ich stronę strzał. który okazał się

śmiertelny.

Od dobrze wycelowanej kuli w okolicę serca padł trupem kolejarz Strzygielski. Grzechowiak został następnie sromotnie pobity przez towarzyszów Strzygielskiego. Tłem sprawy były porachunki osobiste.

Nowy występ usypiaczy.

Przygoda warszawskiej baletnicy.

Z Warszawy donoszą:

Ciekawą i sensacyjną przygodę miała przed dwoma dniami śliczna gwiazda filmowa i artystka baletu Opery warszawskiej **Irena Dalma-Łukaszewiczówna.**

Rano młoda aktorka otrzymała niepokojącą depeszę z domu rodziców w Równem: „Przyjedź natychmiast, czekamy".

W pół godziny zapakowała walizkę i najbliższym pociągiem rannym wyjechała.

Do przedziału za młodą aktorką wkroczyło

dwóch panów,

którzy zajęli miejsca obok.

Gdy pociąg minął już kilka stacyj, panowie starali się

nawiązać rozmowę,

a potem częstować papierosami. Aktorka, słysząc o wypadkach usypiania w pociągu papierosami początkowo odmówiła. Ale gdy panowie zdawali się mocno obrażeni, a zachowanie się ich coraz bardziej było niepokojące, artystka wyjęła papierosa z podsuwanego portfelu i niepostrzeżenie zamieniła go na własny. Zaciągnąwszy się parę razy

udała, że przymyka powieki

i wówczas zobaczyła, jak dwaj panowie powstają, przyglądając się jej uważnie.

W tej chwili aktorka przerażona krzyknęła i zerwała się, sięgając do hamulca.

Niecni procederzyści odrazu zrozumieli, że

wpadli w pułapkę

i natychmiast wybiegli z przedziału. Pociąg właśnie zbliżał się do Lublina.

Aktorka opowiedziała o wszystkiem policjantowi, jednakże zarządzona w pociągu rewizja nie dała wyników. Usypiacze musieli wyskoczyć w biegu.

Jak się okazało, rodzice panny Łukaszewiczówny nie wysyłali do niej żadnej depeszy.

—xx—

Serce Łodzi!

w gmachu kinoteatru „Bajki"

Nowy wielki program „Dobrego Wieczoru" składa się przeważnie z pierwszorzędnych atrakcyj. Przedewszystkiem Sawicka. W piosence „Czy możesz mi przebaczyć" nie śpiewa, a tańczy z takim ogniem, że dziwić się należy, iż partner jej p. Welin nie spłonie na popiół.

Dużo humoru wnosi pracowity jak mrówka reżyser tej imprezy p. Janecki. Jego typy poruszą nawet najbardziej nieczułe twarze. P. Janecki jest osią całej rewji, a tytuł „ulubieniec publiczności" mocno do niego przywarł. Część choreograficzna programu nale[...] przeczenie do duetu [...] skich. W najbardziej [...] piruetach przebija p[...] tyzm. Popisy duetu [...] skich mają specyficzn[...] Gorąco przyklasnąć na[...] bremu Wieczorowi" z[...] żowanie nowej śpie[...] Zielińskiej. Przy dob[...] i pięknych warunkach [...] nych pieśniarka ta je[...] kiem bardzo miłem i [...] nem. P. Welin w now[...] tuarze jakoś nie mógł [...] się z publicznością, kt[...] bość wykorzystała [...] mu. Strona dekoracy[...] w wykonaniu p. Stanis[...] siaka doskonała i nad [...] słowa. Słowem „Ser[...] to nie Piotrkowska, a [...] kańska.

ROGER REGIS.

Fortel rywala

—:o:—

— Kiedy znałeś panią Corbinaud — opowiadał mi dawny kolega szkolny, z którym spotkałem się na bruku paryskim po dziesięciu latach rozłąki — byłeś zbyt jeszcze młody, by móc ocenić ją wedle jej właściwej wartości. Jako uczniowie bowiem nie interesowaliśmy się obaj życiem i postępowaniem naszych bliźnich.

Lecz ja, mój kochany, który po skończeniu liceum nie uleciałem, jak ty, na wyższe studja do Paryża, pozostając przy rodzicach, wierny memu lichemu, świętoszkowatemu rodzinnemu miastu, miałem czas i sposobność rozglądać się wśród jego mieszkańców, obserwować ich i krytykować.

Otóż, wierzaj mi, że pani Corbinaud —najlepsza zresztą kobieta w świecie — nie miała równej sobie w Normandji pod względem oszczędności, ba, skąpstwa, omal, nie mającego jednak nic wspólnego z plugawem sknerstwem.

Wdowa, matka dorosłej osiemnastoletniej córki, prowadziła dom na stopę odpowiadającą jej godności obywatelki miasta. Słabostką jej tylko, pasją nawet było kupowanie wszystko po najniższej cenie i z możliwie dużym rabatem, tak, że zachłanność, z jaką broniła swej kieszeni, zyskała jej trafny przydomek „pani Redukcji".

Wobec takich jej tendencyj, zrozumiesz łatwo, że nie była skłonną wydać córki zamąż za pierwszego lepszego kandydata. To też kiedy zakochał się w mojej Julci po uszy, kiedy wzruszona pewnego pięknego, ciepłego, rozmarzającego wieczoru wiosennego mojemi zaklęciami miłosnemi, schyliła jasną główkę na moje piersi, pomyślałem sobie zaraz:

— Nie największa trudność przełamana! W jaki sposób, do djabła, pozyskam zgodę pani Corbanaud?..

Byłem w owe czasy skromnym kancelistą u miejscowego rejenta. Oszczędności miałem niewielkie. Nie mogłem oczekiwać żadnej pomocy ze strony moich rodziców. Ładna partja, zaprawdę, dla córki „pani Redukcji", obywatelki miejskiej.

Miałem przytem rywala! Dobrze mi znany młody człowiek, niejaki Jan Methivier wzdychał również do pięknych oczu panny Julji Corbinaud, korzystając z każdej sposobności przypodobania się jej matce.

Nie wiele bogatszy ode mnie, był za to ugruntowany w swem stanowisku urzędnika komunalnego — na etacie, o ile dobrze pamiętam — i, co najważniejsza, miał ustaloną opinję człowieka oszczędnego, sknery nawet.

Czyż mogłem więc wątpić w jego szanse powodzenia u „pani Redukcji"? Miłość Juleczki jednakże dodawała mi otuchy i nie poddając się zniechęceniu zaprzysiągłem sobie zdobyć ukochaną za wszelką cenę.

*

Pani Corbinaud miała zwyczaj wstawać o świcie i iść po zakupy o bardzo wczesnej godzinie. utrzymując że w chwili kiedy kupcy otwierają swoje sklepy, skłonni są oddawać towar po przystępniejszych cenach.

Pewnego więc ranka zerwałem się i ja o niezwykle wczesnej dla mnie porze, by czatować na panią Corbinaud. Ukrywszy się za bramą jednego z domów handlowej ulicy, i ujrzałem niebawem matkę Juleczki, drepcącą od sklepu do sklepu.

Załatwiwszy wreszcie sprawunki udała się w stronę swego domu.

Na to tylko czekałem. Skradając się w pewnem oddaleniu za nią, ujrzałem z radością jak zatrzymała się nagle, dostrzegłszy drobny, okrągły i błyszczący przedmiot na asfalcie. Był to jeden sou. Ulica była pusta o tej porze; nikt (prócz mnie oczywiście) nie mógł widzieć jej gestu. Nachyliwszy się przeto, podniosła monetę, włożyła do swej torebki i poszła dalej swoją drogą.

Ale niebawem drugi sou przykuł jej uwagę. I znowu po szybkiem obejrzeniu się wokoło pani Corbinaud podniosła go i schowała do swej sakiewki, poczem krokiem wolnym, z oczyma utkwionemi w chodnik, posuwała się naprzód, wypatrując monet i zbierając to bronz, to srebro kolejno, dzięki czemu zbliżała się, nie zdając sobie z tego sprawy, do mieszkania mego rywala Jana Methivier'a, zamiast do swojego.

Na progu jego domu wreszcie znalazła nowiuteńką pięciofrankówkę, leżącą jak papierek bez wartości na ziemi.

Tym razem pani Corbinaud zawahała się chwilę, podnosząc wzrok ku oknom domu, za którego szczelnie zamkniętemi roletami wszyscy spali jeszcze oczywiście. Matka Juleczki więc nachyliwszy się ruchem zdecydowanym, chwyciła banknot w drgające nerwowo palce.

Wówczas ja, idący w pewnem oddaleniu krok w krok jednak za nią wyprzedziłem ją nagle i stanąłem przed nią, nim zdążyła wsunąć pieniądz do torebki.

— Dzień dobry szanownej i kochanej pani! — zawołałem radośnie — co za miłe spotkanie.

Pani Corbinaud, zaczerwieniona, mnąc banknot w ręku, wyjąkała:

—Co?.. Pan?.. O tak wczesnej godzinie?... Czemu to przypisać?..

— Mam przyzwyczajenie — kłamałem jak z nut — spacerować co dzień przed udaniem się do kancelarji. Nic przyjemniejszego. Jest sposobność przytem do robienia ciekawych spostrzeżeń o tak rannej porze.

— Rzeczywiście — podchwyciła zmieszana pani Corbinaud— wyobraź pan sobie, że znalazłam pięciofrankówkę przed chwilą ani wspomniała o drobnych, przedtem zebranych) i zachodzę w głowę, co to za rozrzutnik sieje swoje pieniądze tak nieoględnie?

— Jakto? Czyż pani nie zauważyła, że jesteśmy przy drzwiach pana Jana Methivier'a! [...] niego młodzieniec ale [...] [...]yczaj spędzania [...] czorów wśród wesołych [...] ciół. Wraca późno naj[...] niezupełnie trzeźwym [...] datku, na skutek czego [...] porównać, jak pani sa[...] widzi, do dziurawego [...]

—Co, Pan Methivier [...] annasem? Nigdybym [...] przypuszczała! Jak ła[...] się na ludziach jedna[...] pan! Wręcz mu ten [...] mojem imieniu (dro[...] oddała mi) i odprow[...] domu, jeśli ochota. Z[...] niespodziankę Juleczce [...] ną wizytą!

Łatwo domyślisz się [...] ciągu. Dzięki sidłom, [...] pani Corbinaud dała się [...] sunąłem niebezpieczne[...] W kilka miesięcy pote[...] się z Julką, której zd[...] towało mnie pięćdzie[...] mów w jednej monecie [...] czy osiem sous.

„Pani Redukcja" na[...] łaby przyznać — gdyb[...] ła o tem — że ja umie[...] dobrze kalkulować ce[...] tła[...]

—::-::—

SPORT

Czarni w Łodzi.

alendarzyk sportowy na dziś i jutro

Na dziś i jutro obok meczów rzowskich w klasach okręych oraz zawodów ligowych SG z Czarnymi kalendarzyk rtowy przewiduje Międzynaowy Zjazd motorzystów, orzowany przez S. S. Union.— ta uczestników zjazdu znajnć się będzie przy Al. Kościzki w niedzielę od godz. 9 12 rano.

oza tem odbędzie się w lo YMCA nadzwyczajne zeble ŁZOGS, zwołane

przez Zarząd,

y nie mogąc pracować zgod z innymi wydziałami, zmuszo był poddać się do dymisji. Zgromadzenie niedzielne nie pliwie będzie miało burzliprzebieg.

Szczegółowy program imprzedstawia się następują spotkania w koszykówkę, siatkówkę (męską i żeńską) oraz hazenę.

Sobota:

Na boisku przy ul. Wodnej o rzostwo kl. B walczy o go 5,30 po poł. Pogoń z Kahem. O tej samej porze o rzostwo rezerw kl. A zmierzą się: Turyści III — ŁKS III ko Czerwonych) i Hakoah — WKS III (boisko WKS). Na boisku IKP i Geyera o rzostwo kl. B i C odbędą się

Niedziela.

W godzinach przed i popołudniowych na boiska IKP i Geyera gry sportowe.

O godz. 11 rano o mistrzostwo kl. A walczą: ŁTSG IB — Burza (boisko Widzewa), WKS — Sokół (boisko WKS), Union— Hakoah (boisko Widz. Man.).

O godz. 5 o mistrzostwo Ligi PZPN walczyć będą na boisku WKS-u Czarni z ŁTSG.

O godz. 4.30 na boisku przy ul. Wodnej Turyści zmierzą się z Widzewem. O tej samej porze na boisku Geyera SSKM spotka się w zawodach o punkty z Hasmoneą.

Na prowincji.

W Pabjanicach grają: PTC z Orkanem o mistrzostwo kl. A; w Piotrkowie o mistrzostwo kl. B Concordja rozegra mecz z Sokołem (Pabj.).

* * *

Zawody ligowe rozegrają następujące zespoły: w stolicy Polonia — ŁKS, w Krakowie — Cracovia — Warszawianka, w Katowicach Ruch — Warta.

—:o:—

.K.S. mistrzem klasy A?

Wczorajsze wyniki meczów.

m bliżej końca rozgrywek asie A, tem dokładniej krytuje się

tabelka mistrzowska.

WKS okazał się ze wszystzespołów najbardziej wyanym i dzięki temu przyie mu prawdopodobnie w ale zaszczytny tytuł „mi Łodzi", bowiem trudno uścić, żeby Wojskowi w ch grach z Sokołem, ŁKS Turystami nie

zdobyli 4 — 5 punktów,

e już w zupełności wystarlo uzyskania mistrzostwa, będą wówczas rozporzą33 — 34 punktami.

Turyści, gdyby wygrali oba nie spotkania, legitymowa się wówczas 32 punktami, e jednak nie będą wystarce. Porażki, doznane wskulekceważenia przeciwników wily, że Fioletowi nie zdopierwszego miejsca w taŁZOPN, tem samem nie bęmogli uczestniczyć w me

o wejście do Ligi.

Trzecie miejsce pozostanie ŁKS-u I B., który w Hakoposiada groźnego konkuren

PTC słabo walczący na pou rozgrywek obecnie dosię spisuje, pozostając na m miejscu.

Orkan załamał się po meczu KS-em.

Kluby stojące niżej od Bun zagrożone, gdyż np. Widzielą jedynie dwa punkty Orkanu, ŁTSG IB a jeden od n, tak, iż wygrane końcozawody przez Union, Sokół Widzew odsunie od nich e spadku

do niższej klasy.

Jutrzejsze rozgrywki przyniewątpliwie sensacyjne i tabela znów ulegnie nie.

Rezultaty wczorajszych mebyły następujące:

TURYŚCI — ŁKS IB 3:1 (1:0).

Do przerwy gra równorzęPo zmianie stron przewaga stów, dla których bramki yli: Karasiak, Hahn 2. Dla honorowy punkt zdobył ak. Sędzia p. Bira.

UNION — SOKÓŁ 11:1.

ra równorzędna. Wynik wiada przebiegowi gry. Unie wykorzystał rzutu karSędziował p. Krachulec.

WKS — BIEG 4:0 (1:0).

Znaczna przewaga WKS-u w drugiej części meczu. Bramki dla wojskowych zdobyli: Kaczmarek, Płoński 2 i Fliegiel. Dla Biegu Andrysiewicz. Sędziował p. Rakowski.

HAKOAH—WIDZEW 4:1 (4:0)

Do przerwy Hakoah gra z wiatrem. Bramki dla drużyny żydowskiej zdobyli: Presser 2 Fleischer i Morgensztern. Dla Widzewa Krakowiak.

BURZA — ORKAN 1:0.

Wynik remisowy odpowiadałby przebiegowi gry. Orkan nie wykorzystał moc dogodnych sytuacyj. Sędziował p. Wardęszkiewicz.

PTC — ŁTSG IB 1:0.

Drużyna pabjanicka grała b. dobrze i zasłużyła na większy wynik. Sędziował p. Andrzejak.

—:o:—

TABELA KL. A. ŁZOPN.

		Gier	Pkt.	St. br.
1)	W. K. S.	19	29	45:13
2)	Turyści	20	28	58:26
3)	ŁKS IB	18	24	57:27
4)	Hakoah	20	22	38:32
5)	P. T. C.	20	19	33:54
6)	Burza	18	17	26:44
7)	Orkan	17	15	23:27
8)	ŁTSG IB	19	15	32:43
9)	Bieg	18	14	28:38
10)	Sokół	19	13	39:56
11)	Union	18	13	21:34
12)	Widzew	16	13	18:30

—××—

Czy Ł. T. S. G. zwycięży?

Tabela ligowa.

L. p.	KLUB	Gier	Wygranych	Nierozegranych	Przegranych	Stosunek bramek	Punktów
1	Cracovia	12	10	0	2	28:9	20
2	Wisła	13	8	2	3	30:19	18
3	Legja	12	7	3	2	28:14	17
4	Warta	11	7	1	3	27:16	15
5	Polonja	13	6	3	4	31:21	15
6	Garbarnia	13	5	2	6	31:34	12
7	Pogoń	12	3	5	4	25:21	11
8	Ruch	14	4	3	7	22:30	11
9	Ł. T. S. G.	13	3	3	7	18:35	9
10	Ł. K. S.	12	3	2	7	22:22	8
11	Czarni	12	1	5	6	10:26	7
12	Warszawianka	11	2	1	8	11:36	5

—<×—

Dekoracja 600 graczy.

Jubileusz dziesięciolecia śląskiego Związku piłki nożnej.

Katowice. Uroczystości z racji dziesięciolecia istnienia Śląskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej były jednem z największych wydarzeń dnia dzisiejszego na G. Śląsku.

Do Katowic zjechali się bowiem niezwykle licznie przedstawiciele i piłkarze wszystkich klubów śląskich celem wzięcia udziału w uroczystościach, które rozpoczęły się mszą św. w kościele katedralnym. Stąd piłkarze oraz bratnie kluby sportowe wzięły udział

w wielkim pochodzie

ulicami miasta, który wyszedł z placu obok województwa i skierował się na plac Wolności, gdzie złożono wieniec na płycie Nieznanego Powstańca; wieniec m. in. złożyli także i goście z Brna. Odegrano hymny państwowe polski i czeski. W pochodzie obok tysięcy piłkarzy szły też trzy orkiestry.

Uczestnicy pochodu podążyli w dalszym ciągu na boisko Policyjnego Klubu Sportowego, gdzie odbyła się dekoracja odznakami złotemi (I kl.) i srebrnemi (II kl. około 600 graczy). O godz. 11 odbyło się w sali Powstańców wspólne śniadanie przy udziale

około 600 osób,

gdzie wręczono dyplomy zasłużonym około rozwoju sportu polskiego instytucjom, wydawnictwom i osobistościom.

Po południu odbyły się zawody reprezentacyjne.

BRNO—KATOWICE 3:3 (1:2)

Rozmokły teren nie sprzyjał rozwinięciu normalnej gry, która wiele na tem ucierpiała. — Czesi grali ze szczęściem, dzięki lepszemu zastosowaniu się do terenu. Katowiczanie czuli się na śliskiej murawie źle, choć mieli więcej z gry, o czem świadczy stosunek rogów

8:4 na ich korzyść.

Bramki strzelił dla Katowiczan Leppich (2), a jedna „samobójcza". Sędziował b. dobrze dr. Lustgarten. Widzów mimo niepogody około 3.000.— Główny mecz poprzedziły zawody międzymiastowe Rybnik — Bielsko 3:3 (2:1.) Mecz nieciekawy wobec słabej stosunkowo techniki obu zespołów.

Całość uroczystości wypadła imponująco i dała piękny obraz potężnego rozwoju piłkarstwa na Śląsku, gdzie ono zajmuje wśród innych sportów dominujące stanowisko.

Reprezentacyjne zawody międzymiastowe Brno — Królewska Huta 2:1 (1:0).

—:—

Rekordowe zwycięstwo „Polonji".

Porażka Czarnych.

Warszawa. Drużyna stołecznej Polonji, znajdująca się już od dłuższego stosunkowo czasu w doskonałej formie, znowu może się poszczycić

świetnem zwycięstwem.

W neidzielę na boisku Pogoni, jak donosiliśmy, padł nowy erkord bramkowy, dzięki zwycięstwu Pogoni nad Ł. T. S. G. (8:2) i już po kilku dniach został on obecnie wyrównany w stolicy, dzięki świetnie usposobionej linji napadu drużyny warszawskiej, dla której bramki strzelili Pazurek (3), Ogrodziński (2) i Malik (1), z drużyny warszawskiej na wyróżnienie zasługują Bułanow, Suchocki i Szczepaniak. Czarni grali bardzo słabo, stosunkowo najlepsi Chmielewski i Koch. Sędzia p. Hanke.

—:o:—

Węgrzy pokonali Pogoń.

Dalsze wyniki zawodów piłkarskich.

Warszawa, 13 sierpnia. Polonia I b — Marymont 6:3.

Lwów, 13 sierpnia. III Ker (Budapeszt) — Pogoń 5:3 (2:0) Przyjazd drużyny budapeszteńskiej, mimo, iż należy do rzędu najlepszych na Węgrzech, nie wzbudził tu wielkiego zainteresowania, skoro ściągnął na boisko Pogoni około 2000 osób. Sprawdza się i u nas w kraju to samo zjawisko, co i zagranicą, iż publiczność ciągną najbardziej mecze mistrzowskie o punkty. Drużyna Pogoni wystąpiła z Szabakiewiczem na prawem skrzydle i Jeżewskim w obronie.

—××—

Wesoły mecz.

Widzewska Manufaktura — YMCA 7:2 (3:0).

Rozegrane w dniu wczorajszym zawody o mistrzostwo kl. C. powyższych zespołów zakończyły się

zasłużonem zwycięstwem

drużyny fabrycznej, dla której bramki zdobyli: Walter (3), Lenart (2), Strzelczyk (1) i Kowalewski (2); dla YMCA — strzelcami okazali się: Kubiak i Jeziorny.

Zwycięzca zbytnio lekceważył przeciwnika, tak, że były momenty, podczas których zawodnicy Widz. Man. nie widzieli gdzie bramka przeciwnika, kombinując do tyłu.

Dobrze, że przeciwnik nie był groźny, w przeciwnym bowiem razie Widz. Man. mogła ponieść porażkę przez nieoględność swych graczy.

Z zespołu gospodarzy wyróżnił się: Walter (b. pracowity), Balcerzak i Wajs. Z YMCA obr. Gabara i pomocnik Kulesza

Sędziował p. Busiakiewicz.

Odsłonięcie sztandarów NPR.

W niedzielę, o godz. 9 rano w sali przy ul. Gdańskiej nr. 40 odbędzie się uroczyste odsłonięcie 10 sztandarów dzielnicowych NPR w Łodzi. Po dokonaniu odsłonięcia zostanie uformowany pochód, który uda się na groby poległych na Polesie Konstantynowskie w celu złożenia wieńca na tych grobach.

Ukarany zarząd klubu.

Epilog zajść na meczu Lechja – Polonia.

Lwów. Na zeszłotygodniowym meczu Polonja — Lechja w Przemyślu o mistrzostwo kl. A. doszło do pożałowania godnych zajść, w następstwie których tłum rzucił się na graczy lwowskich z Lechji i pobił ich. Winę tych zajść przypisuje po zbadaniu Lwowski Związek Piłki Nożnej organizatorom zawodów, tj. przemyskiej Polonji i w następstwie tego ukarał dyskwalifikacją

cały zarząd

tego klubu, za wyjątkiem prezesa gen. Wierońskiego, następnie trzech graczy Polonji zdyskwalifikował na przeciąg 2 — 6 miesięcy, a boisko tego klubu zamknął na cały rok.

Odnośnie zaś do klubów Rekord — Biali, których gracze wdali się w bójkę na meczu, Wydział Gier Lwowskiego zw. postąpił podobnie surowo, karząc dyskwalifikacją kilkumiesięczną obydwa kluby.

Zakopane. W niedzielę zjeżdża do Zakopanego na zawody w piłce nożnej drużyna ligowa Wisły. Przeciwnikiem jej ma być reprezentacyjny zespół, złożony z graczy Giewontu i sekcji Wisły zakopiańskiej. Zawody te wzbudziły ogromne zainteresowanie w Zakopanem.

—××—

Inżynier Dudryk

prowadzi mecz Polonja — Ł. K. S.

W niedzielę mecze ligowe prowadzić będą następujący arbitrzy: Polonja — ŁKS. w Warszawie inż. Dudryk ze Lwowa. Cracovia — Warszawianka w Krakowie p. Niedźwirski ze Lwowa, ŁTSG. — Czarni w Łodzi p. Brzeziński z Krakowa i Ruch — Warta w Katowicach p. Hanke z Łodzi.

„Kobieta w płomieniach".

Na ekranie kino „Luna".

Scenarjusz „Kobiety w płomieniach" obfituje w logicznie przeprowadzone oraz misternie powiązane w całość zawikłania i epizody. Nadzwyczaj bogaty materjał fabułowy rozwija się przed nami w szeroką falę zdarzeń i wypadków, ujętych sprawną ręką reżysera

w brawurowe tempo.

Główną rolę kobiecą kreuje Olga Czechowa. Mimiczna ekspresja jej ruchliwej maski pozwala jej odtwarzać swe kreacje z największą doskonałością. Olga Czechowa opracowuje swe role po mistrzowsku, to też każdy film z jej udziałem przyjmowany jest z entuzjazmem przez naszą publiczność.

Angelo Ferrari wydobył ze swej roli maksimum głębokiego wyrazu. Gra sięga wyżyn skupionej sztuki.

Pozostałe męskie role zostały odegrane bez zarzutu.

Całość wypadła jak najlepiej. Dostosowana ściśle do obrazu muzyka pod dyrekcją Leona Kantora podnosi jeszcze wartość tego udanego programu.

Radjo-kącik.

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Niedziela.

9.00—11.58 Transm. Dożynek ze Spały: a) 9.00—10.00 Msza św. z kazaniem ks. biskupa Wł. Bandurskiego, b) 11.30—11.58 Transm. defilady przed Panem Prezyd. Rzeczypospolitej.
11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Muzyka gramof.
13.00—13.05 Program dzien. i repert. teatr i kin.
14.00 Transm. Dożynek ze Spały. — (D. c.).
16.15—19.00 „Z przed dziesięciu laty"
19.00—20.00 Rozmaitości.
19.20—19.40 Wiad. przyj. i pożyt.
19.40—20.00 Program na dzień nast., płyty gramof. i sygnał czasu.
20.00—22.15 „Z przed dziesięciu laty" (d. c.).
22.15—24.00 Komunikaty oraz muzyka taneczna.

Katowice, niedziela 408,7 m.

Transm. Dożynek ze Spały: 9.00—10.00 Msza św. z kazaniem J. E. ks. biskupa Bandurskiego.
11.30 Transmisja defilady przed P. Prezydentem Rzplitej.
11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert popularny.
13.00—13.10 Kom. meteor.
13.10—13.30 „Zwyczaje żniwiarskie ludu polskiego" — wygłosi prof. St Poniatowski.
13.30—14.00 Krótki koncert z Warsz.
14.00—16.00 Transm. Dożynek ze Spały (d. c.). Składanie wieńców P Prezydentowi Rzplitej.
16.15—19.00 „Z przed dziesięciu laty"
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.20—19.40 Wiad. przyj. i pożyt. z Warszawy.
19.40 „Na szachownicy". Zegar wybije godzinę ósmą.
20.00—22.15 „Z przed dziesięciu laty" (c. d.).
22.15—22.30 Kom. meteorol., kom. sport., program na dzień następny.
23.15—24.00 Muzyka taneczna.

Koenigswusterhausen, niedziela, 1365 m.

11.00 Kantata Bacha na głosy solowe, chór i ork.
12.00 Koncert kapeli Liuszakowa.
15.40 Recital organowy.
16.30 Orkiestra mandolinowa.
18.00 Fryderyk Eisenlohr czyta własne nowele.
18.30—18.55 „Słynne pary kochanków z dziejów opery".
19.00—19.20 „Cesarz Franciszek Józef, stulecie dziejów austrjackich" — wygł. prof. Schüssler.
20.00 Transm. z Frankfurtu.
21.00 Koncert symfoniczny
Do 0.30 Muzyka taneczna

KOMUNIKATY.

Jak zdobyć tanim kosztem luksusową bieliznę?

Bielizna jest artykułem zawsze pożądanym, i brak jej najdotkliwiej odczuwa człowiek kulturalny, w szczególności zaś — dobra gospodyni domu.

Mając na uwadze obecnie ciężkie czasy, utrudniające szerokim masom zaopatrywanie się w bieliznę normalną drogą „Widzewska Manufaktura" zdecydowała się przeprowadzić ciekawy eksperyment, który niewątpliwie zostanie z radością powitany przez pragnących oszczędzać łodzian.

Mianowicie dotychczas tak zwane resztki, to jest sztuki o niepewnej miarze, oraz „sekunda" to jest tkaniny, wykazujące ledwie widoczne usterki i braki, dostawały się do rąk specjalnych handlarzy, którzy z ogromnym zyskiem odsprzedawali je konsumentom.

Otóż „Widzewska Manufaktura" dokonała przełomu w dotychczasowym zwyczaju i postanowiła resztki i sekundę sprzedawać wprost konsumentowi, który dzięki temu zatrzymuje w kieszeni ogromną różnicę ceny normalnego towaru i tanim kosztem dojść może do posiadania najbardziej luksusowych tkanin, i to nawet takich, które przeznaczone są wyłącznie na eksport do najbogatszych rynków zamorskich.

Oprócz tego „Widzewska Manufaktura" wprowadziła wyrób ładnych i trwałych ubrań zawodowych dla robotników, urzędników biurowych i technicznych, oraz ubrań sportowych które również postanowiła oddawać bezpośrednio konsumentom łódzkim po wyjątkowych cenach.

Dla pp. urzędników państwowych i komunalnych przewidziane są znaczne udogodnienia kredytowe.

Sprzedaż odbywa się w sklepie fabrycznym „Widzewskiej Manufaktury" przy ulicy Rokicińskiej 54, dojazd tramwajem Nr. 10 i 16

Szczery.



Pani: — Jeszcze krok, a wpadłabym do dołu...
Robotnik: — A toby sie dopiero pani stary cieszył.

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Dziś i jutro odbędą się tylko dwa sensacyjne występy ulubieńców łódzkiej publiczności międzynarodowych sił artystycznych w teatrze rewji w parku Staszica w rewji p. t. „Bawmy się razem". Spektakle odbędą się bez względu na pogodę. Początek o godz. 9 wiecz.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś i jutro dwa ostatnie przedstawienia wesołej rewji p. t. „Jeszcze go raz" z udziałem Bronowskiej, Pilarskiej, Górowskiego, Matuszkiewicza, Warchałowskiego, Taurydzkiego oraz Taurydzki-girls. Początek o godz. 8.45 wiecz.

TEATR REWJI „DOBRY WIECZÓR".

Premjera rewji p. t. „Serce Łodzi" ściągnęła liczne rzesze wyborowej publiczności, która oklaskiwała bez wyjątku wszystkie numery rewji.

Dziś trzy przedstawienia: o godz. 5.30, 7.30 i 9.30. Przedsprzedaż biletów w Reklamie Polskiej Piotrkowska 101. od 10 rano do 3 po południu.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Müllera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego ((11 Listopada 15). A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Limanowskeigo 37), Z. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (p)

Lili Damita uczy się mówić.

Z ekranu na scenę.

Rozwój filmu mówionego z perspektywą na zrealizowanie filmu telewizyjnego zdaje się zagrażać

istnieniu teatru.

Feljetonista dziennika paryskiego „Echo de Paris“ przepowiada nawet, że nie upłynie wiele lat, a teatry przestaną być wogóle potrzebne, ponieważ każdy będzie mógł w domu w pyjamie i pantoflach podziwiać komedje, dramaty, opery, rewje, przesyłane mu z najodleglejszych punktów świata w postaci filmów telewizyjno-mówionych.

„Komu wtedy — pisze feljetonista paryski — chciałoby się ubierać,

brać samochód

i przez kilka godzin siedzieć na niewygodnem krześle w sali, która nieraz pod względem higjeny lub bezpieczeństwa pozostawia wiele do życzenia.

Z drugiej wszakże strony występuje ciekawe zjawisko. Oto cały szereg gwiazd ekranu pracuje nad swoją dykcją, nad głosem i stara się z kina przenieść do teatru.

Vilma Banky, Lili Damita, Adolf Menjou — oto kilka nazwisk pierwszorzędnych — „gwiazd“, które opuszcza film dla sceny.

Również w Polsce aktorzy wyłącznie filmowi próbują swych sił w dziedzinie teatru.

—::-::—

Tylko dwa razy w tygodni[u]

może żona wychodzić na spacer.

Nie upływa ani jeden tydzień bez tego, aby jakieś stowarzyszenie kobiece (najczęściej w Ameryce) nie ogłosiło pewnych przykazań, mających na celu zapewnienie

miłości mężowskiej.

Oto nowych 9 przykazań dla żony:

1) Bądź ładnie i star[annie u]brana już przy pierwsz[em ś]daniu.

2) Nie żądaj od męża [by] chodził z tobą wieczorem [czę]cej, jak dwa razy w tyg[odniu].

3) Najpierw płać ra[chunki] gospodarskie, a potem spr[awiaj so]bie suknię,

4) Nie żądaj od męża [by] pomagał w gospodarstw[ie].

5) Nie zapraszaj

teściowej na niedziel[ę].

6) Wysłuchaj opowiad[ań mę]ża cierpliwie.

7) Pytaj go o zdanie w [każ]dej sprawie.

8) Bądź czuła, ale nie [na]sadnie.

9) Wmawiaj mu, że [w] bezbronnem stworzeniem [on] ma siłę lwa i odwagę N[apoleo]na.

Przepisy te wydał dla s[wych] członków pewien klub [pań] kalifornijskich.

Oczywiście, przyka[zań ta]kich można mnożyć m[ało] do nieskończoności.

Ciekawe byłyby p[rzykazania] dla mężów, jak mają się [obcho]dzić z żonami.

„Kto łańcuch przerwie — tego spotka nieszczęście“.

TRIUMF ZABOBONNEGO LĘKU.

Umysłowo chory ojcem niezwykłej korespondencji.

Od jakiegoś czasu — nawet od kilku już lat nietylko u nas, lecz po całej Europie krąży

oryginalna korespondencja.

Poczta niespodziewanie przynosi nam jeden, niekiedy dwa, lub więcej listów, skreślonych

znajomym charakterem pisma.

Im więcej kto ma przyjaciół tem więcej odbiera listów, w przybliżeniu następującej treści, skreślonych po polsku lub francusku.

„Życzę ci szczęścia, błogosławieństwa Bożego i powodzenia. Jeśli chcesz dary te zatrzymać, przepisz ten list

dziewięć razy

i prześlij go swoim przyjaciołom, którzy zkolei rozesłać go powinni przepisany dziewięciokrotnie. Łańcuch ten zapoczątkowany został przez pewnego oficera angielskiego we Flandrji (tu następuje nazwisko, które w czasie trwania dziwacznej korespondencji z biegiem czasu uległo wielu przemianom) i obiec musi świat ten dziewięć razy. Kto łańcuch ten przerwie,

tego spotka nieszczęście.

List odebrałem od p. XX.“. (dokładne nazwisko i miejsce zamieszkania). Podpis: pełne imię i nazwisko — adres.

Zostało z biegiem czasu udowodnione, że ów oficer we Flandrji został internowany

jako chory umysłowo

i tylko dzięki niewystarczającej kontroli domu zdrowia mógł wypuścić na świat swoją odezwę, która unieszczęśliwiła już wiele osób swojem pojawieniem się u nich, bowiem mała tylko liczba sceptyków, którzy pominąć ją mogą obojętnością. Większość osób pod złowrogą groźbą czekającego ich „nieszczęścia“ w wypadku zignorowania listu,

posłusznie przepisuje

go dziewięć razy i po dokładnym wyborze „najserdeczniejszych“ przyjaciół, w zabobonnym lęku śle im list fatalny, poddając ich zkolei

męce walki

pomiędzy rozsądkiem, a tchórzliwym przesądem.

Sytuację utrudnia szczegół, że fantazja ludzka nie ma granic, stąd wiele listów tej treści zaopatrzonych zostało komentarzami o szczęściu lub nieszczęściu osób, które wypłynęły z zastosowania lub niezastosowania się do słów listu. Operuje się przy tem znanemi w szerszym świecie nazwiskami zupełnie niezależnie od autentyczności faktów.

Ktokolwiek zatem list podobny otrzymał, a wobec rozpowszechnienia się łańcucha tej korespondencji nie wątpimy, że adresaci w naszem środowisku byli i będą liczni, niech zastanowi się nad tem,

czy warto łańcuch ten przeciągać, w nieskończoność.

Aby stwierdzić ilość osób, do których bez przerwy dochodziła korespondencja, należałoby użyć pomocy genjuszów matematycznych i wyższej algebry, przyczem przyszłoby się do wstrząsających rezultatów. Wziąwszy za podstawę, że angielski oficer, „oskarżony“ o zbrodnię zapoczątkowania tej korespondencji, przesłał listy dziewięciu osobom, a te zkolei każda dziewięciu innym, które już w liczbie 81 procedurę tę prowadziły w dalszym ciągu, co wydałoby rezultat 57 nazwisk na jednym łańcuchu, dojść można zapomocą logarytmów tylko do

liczby o 55 cyfrach.

Obliczywszy w przybliżeniu zaledwie koszta ofrankowania listów, wynoszącego w państwach europejskich przeciętnie po 25 groszy od listu, nie ulega wątpliwości, że za wydane tak bezcelowo pieniądze uzdrowićby się dało stan gospodarczy i

budżet państwowy

krajów europejskich, nie mówiąc już o tem, że dałoby się jeszcze z tego ogromnego kapitału uszczknąć pokaźną rentę dla oficera z Flandrji, twórcy nieszczęśliwego pomysłu.

—:o:—

Gazela — rekordzistka.

Struś przebiega 30 metrów w ciągu sekundy.

Jedno z amerykańskich towarzystw naukowych wydało ostatnio dzieło traktujące o... szybkości

biegu zwierząt.

Okazuje się, że na pierwszem miejscu stoi gazela. Rekordzistka ta może przebiec na swych smukłych nóżkach 27 mtr. na sekundę. W tym samym czasie koń wyścigowy robi 25 mtr. Ten sam dystans w ciągu sekundy przebiega i pies gończy, żyrafa zaś 15 mtr. na sekundę. Szybkość jelenia równa się 14 mtr., wilk „wyciąga“ 10 mtr., a pociągowe psy eskimosów wszystkiego 4.

W świecie ptaków rekord zdobyły jaskółki „wyciągając“ w ciągu sekundy

140 mtr.

Rekord ten jest jednak udziałem specjalnego gatunku jaskółek — zwykła przelatuje bowiem tylko 80 mtr. Następnym zkolei szybkobiegaczem, a właściwie „szybkofruwaczem“ jest sokół, który przelatuje 75 mtr. na sekundę, a dalej gołąb pocztowy — 50 mtr. Struś zaś przy pomocy swych skrzydeł jest w stanie przebiec 30 metrów w ciągu sekundy.

W królestwie podwodnych rekordzistów stoi wieloryb — 10 mtr. na sekundę, za nim łosoś z rekordowym wyczynem 7 mtr. Zwykły śledź zajmuje trzecie miejsce i przepływa tylko

6 mtr. na sek.

Najpowolniejsze ruchy w świecie zwierzęcym mają wszelkiego rodzaju bezkręgowce z głębin morskich i oceanów. Ich „rekordy“ trzebaby mierzyć na centymetry czy nawet milimetry.

—:o:—

Czarny kolega robotników.

Amerykańska nienawiść.

Nienawiść rasowa Amerykanów przeciwko murzynom przeniesiona została nawet

na grunt Rosji sowieckiej.

Poważne zaburzenia wynikły na wielkiej fabryce traktorów w Stalingradzie, kiedy około 300 inżynierów i mechaników amerykańskich napadło na jedynego

czarnego robotnika.

Murzyna zbito do utraty przytomności i wyrzucono z jadłodajni fabrycznej. Amerykanie zagrozili zerwaniem pracy, o ile murzynowi nie będzie zabroniony jakikolwiek kontakt z białymi.

Jednakże robotnicy rosyjscy stanęli po stronie czarnego kolegi i wywiesili na fabryce oświadczenie, głoszące między innemi, iż „robotnik murzyn jest naszym bratem, tak jak jest nim Amerykanin. O ile ktoś śmie naruszyć równość proletarjatu całego świata, będzie miał do czynienia z nami, a to mu nie wyjdzie na dobre“.

Ze względu na to, iż cała ta sprawa grozi poważnemi konsekwencjami, wyjechali z Moskwy do Stalingradu specjalni delegaci komisarjatu spraw zagranicznych oraz pracy dla załatwienia tego konfliktu.

—:o:—

Zbrodnicze podpalenie kościoła.

Flaszka z materjałem wybuchowym.

Pisma bawarskie zanotowały w w tych dniach wprost nieprawdopodobny wypadek, a mianowicie zbrodnicze

podpalenie kościoła

parafjalnego w gminie Oberteisendorf w Bawarji. Nieznany zbrodniarz umieścił mianowicie na powale tego kościoła flaszkę z materjałem wybuchowym, z czego wynikł pożar. Wprawdzie zdołano ogień ugasić, ale dach kościoła i wieża spłonęła całkowicie, a sam kościół został także wewnątrz poważnie uszkodzony.

Fałszywy paszport ex-ministra.

Niedoszłe odczyty.

Z Nowego Jorku donoszą o sensacyjnem wydaleniu cudzoziemca przez tamtejsze władze emigracyjne. — Wydalony jest pan Koszutic, były minister robót publicznych w Jugosławji.

Dr. August Koszutic wybrał się do Ameryki z zamiarem objeżdżania miast Stanów Zjednoczonych

z odczytami.

Amerykański departament pracy zrazu nie sprzeciwił się podróży dr. Koszutica i pozwolił mu na przebywanie w Stanach Zjednoczonych za kaucją 500 dolarów.

Jednakże w sprawę tę wmieszał się konsul jugosłowiański, który mieniem swego państwa sprzeciwił się dopuszczeniu dr. Koszutica do wygłoszenia odczytu w Ameryce, a nadto zarzucił, że paszport byłego ministra jest sfałszowany.

Wobec tego oświadczenia władze emigracyjne na Ellis Island zawróciły Koszutica do Europy.

Podsłuchane.

—:0:—

ZAPOMINALSKI.

Akuszerka: — Chłopak, panie profesorze!

Roztargniony profesor:—Dlaczego pani mnie to mówi? Czy moja żona wyszła może do miasta?

POCIECHA.

Klient (podniecony):— To cygaro, które mi pan sprzedał, to jakaś wstrętna, wybrakowana trawa, a nie tytoń!

Sprzedawca: — Proszę się nie gniewać. Pan może się pocieszyć, że ma zaledwie jedno z tych cygar, ja zaś mam ich kilka tysięcy.

ZROZUMIAŁ.

— Gdzie przebywa obecnie pański syn?

W Anglji. Pracuje w fabryce serów i otrzymuje miesięcznie trzydzieści franków.

— Przecież tyle wcale nie może zjeść!

FLEGMATYK.

Sędzia: — Dlaczego oskarżony po pobiciu swego przeciwnika do krwi i opuszczeniu poczekalni, powrócił po chwili i po raz drugi zaczął go masakrować?

Oskarżony: — Panie sędzio, dowiedziałem się na peronie, że pociąg ma pół godziny opóźnienia.

——:o:——

Co nas do gracy rozw[eseli]

Wieczorne rozrywki.

Teatr Miejski: — To co naj[lep]sze.

Teatr Rewji w Parku Stas[zica]: Bawmy się razem.

Teatr Popularny: — Jeszcze [jedna] rewja.

Teatr Letni „Scala“: — C[…] walc.

Bałucki Teatr Popularny: [—…]lowa przedmieścia.

Filharmonja: —

Miejska Galerja Sztuki — W[…]

Helenów: — Koncert popul[arny] symfonicznej.

Bajka: Kapitalne Ho! Ho[!]

Casino: — Miłość w pustyni.

Corso: — I. Hoot Gibson, II. [...] Sawan.

Czary: — Manolescu.

Capitol: — Prawo męża.

Dom Ludowy: — I Bunt kr[…]laza. II Kochanka Szamo[…]

Grand Kino: — Ulica po[tępionych] dusz.

Luna: — Kobieta w płomie[niach].

Oświatowy: — Kobieta z b[…] dla dorosłych. Szczęśc[…]tach — dla młodzieży.

Mimoza: — Pieśniarz Pary[ża].

Odeon: — I Zmysły w k[…] II Spadek Sami Weinste[ina].

Palace: — I. Ogród upojeń, II [...] ruchu.

Przedwiośnie: — Pod czarny[…]

Resursa: — Romans księżn[ej] Valois.

Splendid: — Śpiewający b[…]

Spółdzielnia: — Może pan p[…] rewja.

Wodewil: — I Zmysły w k[…] II Spadek Sami Weinsteina

—::x::—

WINSZUJEMY.

Jutro: Pawłowi i Julj[anowi]
Wschód słońca 4.19
Zachód — 7.00.
Długość dnia 14.41
Ubyło dnia 2.01.
Tydzień 33.

—:o:—

Ćwicz się za młodu!



Tej zasadzie hołduje stary dziadek, który swemu wnukowi przyswaja tajniki swego doświadczego rolniczego. (ip)

Międzynarodowe wyścigi lotnicze w Ameryce.



W Chicago rozpoczną się dnia 22 sierpnia międzynarodowe wyścigi lotnicze o nagrodę szybkości. Jako przypuszczalnych zwycięzców wymieniają: (od lewej strony ku prawej): porucznika Atcherley (Anglja), pilota Lohse (Niemcy) i por[uczni]ka Williamsa (Stany Zjed[noczo]ne). (w)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.